

Domagacie się przywilejów dla nielicznych, podczas gdy ja domagam się wolności dla wszystkich.

Frédéric Bastiat

Foto: Archiwum Kena Schoollanda



Za kryzys odpowiada rząd

Prezentujemy państwu tekst wystąpienia prof. Kena Schoollanda wygłoszonego podczas konferencji „Etyczne źródła kryzysu - co dalej z kapitalizmem?”

Załóżmy, że jesteście Państwo inwestorami i macie do zainwestowania 10 tys. dolarów. Jak każda inwestycja, jest ona związana z pewnym ryzykiem: albo na tym zarobicie albo straciecie. Macie dwa warianty do wyboru. Możecie zainwestować swoje oszczędności w jeden z dwóch banków. Jeden nazywa się „Bezpieczny”, a drugi „Ryzykowny”. Bank bezpieczny udziela pożyczek, które są związane z niskim ryzykiem bo udziela kredytów klientom z dobrą historią kredytową, działa na rynku od wielu lat i ma na nim wyrobioną pozycję

Czytaj dalej na str. 8.



Niewola podatkowa

Niskie i proste podatki powodują, że ludziom łatwiej przychodzi się bogacić, zaś kraj szybko osiąga sukces gospodarczy. Wysokie podatki nakładane na obywateli hamują rozwój w sferze gospodarczej. Gdy przez państwo przechodzi niemal połowa wypracowanego przez nich PKB, a ludzka praca jest obłożona najwyższą akcją trudno oczekiwać, że taki kraj stanie się potęgą gospodarczą.

Podatki mają konsekwencje – można sparafrazować znane powiedzenie Richarda Weavera. Jakie są konsekwencje wysokich podatków dla Polaków? Czy odbieranie połowy dochodów można uznać już za formę niewolnictwa?

Głównym tematem tego wydania „IDEE” są sprawy podatkowe (str. 3-6). Zapraszamy do lektury.

Kolejna nagroda dla PAFERE



W kwietniu br. nasza praca na rzecz wolnorynkowej edukacji ekonomicznej w Polsce została ponownie doceniona. Po tym jak w listopadzie 2008 r. nasza Fundacja otrzymała nagrodę Templetona, tym razem PAFERE zostało uhonorowane I nagrodą w corocznym konkursie im. Sir Antony'ego Fishera za wkład w wydanie i promocję książki prof. Michała Wojciechowskiego *Moralna wyższość wolnej gospodarki*. W imieniu PAFERE nagrodę odebrał założyciel i prezes Fundacji, Jan Michał Małek.

Wręczenie nagród odbyło się w tym samym hotelu Hyatt w Los Angeles i w tej samej sali, w której w 1980 roku Ronald Reagan ogłaszał swoje zwycięstwo wyborcze. Honorowym gościem wieczoru był były prezydent Meksyku, Vincent Fox, który wygłosił do ponad 300 gości z ponad 50 państw przemówienie na temat warunków niezbędnych do rozwoju gospodarczego. Jego przemówienie poprzedził obiad a także uroczyste wręczenie nagród Fishera. Nagroda, która przyznawana

jest w 3 kategoriach – młodych instytucjach (młodszych niż 8 lat), starszych a także w kategorii najlepszego magazynu – obchodziła w tym roku swój jubileusz – 20 lat! Oprócz naszej fundacji, wyróżnienia zdobyły także: białoruskie centrum Misesa, które zdobyło wspólnie z PAFERE równorzędną nagrodę w kategorii młodych instytucji. Oba instytucje podzieliły się główną nagrodą w wysokości 10 tys. dolarów po połowie. Wśród starszych instytucji pamiątkowa kryształowa książka i czek na 10 tys. USD przypadł chilijskiemu ośrodkowi Libertad y Desarrollo (www.lyd.com) za zbiorową pracę zatytułowaną: *Ideas to Overcome Poverty*. Ostatnie wyróżnienie, w kategorii najlepszy magazyn przyznano hiszpańskiemu Instituto Futuro (www.institutofuturo.org) za publikację magazynu „Futuro”. W tym przypadku nagrodą był czek na 2 tys. dolarów.

Liberty Forum to coroczne spotkanie działaczy niezależnych fundacji, instytucji i stowarzyszeń z całego świata promujących wolność gospodarczą. Konferencja jest okazją do nawiązania bliższych kontaktów z podobnymi organizacjami z innych państw, a także do zapoznania się z sukcesami jakie odnoszą na różnych polach poszczególne organizacje. Imprezie towarzyszą panele dyskusyjno-edykacyjne o aktualnych problemach ekonomiczno-społecznych, skutecznych metodach pozyskiwania sponsorów, a także organizacji think-tanków. Organizatorem corocznych spotkań Liberty Forum jest Fundacja Atlas, której prezesem jest dr Alexandro A. Chafuen. ■



Dzieła zebrane Bastiata

Wydawnictwo PROHIBITA przygotowuje do druku *Dzieła zebrane* francuskiego geniusza ekonomii i mistrza wyszukiwania absurdów, Frédérica Bastiata. Będzie to pierwsze polskie wydanie w jednym zbiorze wszystkich najważniejszych

dział wielkiego francuskiego myśliciela i obrońcy wolnorynkowej gospodarki. Wydawnictwo ogłosiło subskrypcję na dwutomową książkę, dzięki czemu można nabyć tę niezwykle ważną pozycję ponad 30 proc. taniej. *Harmonie ekonomiczne* oraz pozostałych sześć dzieł ukażą się drukiem na początku września 2009 roku.

Więcej szczegółów dotyczących tej publikacji znajdą państwo na stronach wydawnictwa: www.prohibita.pl/bastiat.html

PAFERE

Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego, będąca niezależną, pozarządową organizacją zajmującą się problemami etyki, cywilizacji i gospodarki, została założona przez Jana Michała Małkę w 2007 roku i została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000278610. Wcześniej Fundacja działała jako oddział amerykańskiej Fundacji PAFERE założonej w 2000 roku.

Zarząd Fundacji PAFERE Polska

Prezes Zarządu Fundacji

Jan Michał Małek

Wiceprezes Zarządu Fundacji

Paweł Tobała-Pertkiewicz

p.tobola@pafere.org

Członek Zarządu Fundacji

Paweł Sztąberek

p.sztaberek@pafere.org

Rada Fundacji

Przewodniczący Rady Fundacji

Krzysztof M. Zawitkowski

Wiceprzewodniczący Rady Fundacji

Wojciech Popiela

Rada Programowa

Przewodniczący Rady Programowej

Prof. Michał Wojciechowski

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)

Honorowy doradca

Dr Alejandro A. Chafuen

(Atlas Foundation)

Honorowy doradca

Prof. Witold Kwaśnicki

(Uniwersytet Wrocławski)

Honorowy doradca

Prof. Thomas E. Woods

(Mises Institute)

Zespół PAFERE Polska

Program „Magister PAFERE”

Koordynator programu

Konrad Rajca

k.rajca@pafere.org

Sekretarz Fundacji

Piotr Tobała-Pertkiewicz

sekretarz@pafere.org

www.pafere.org

IDEE Kwartalnik Fundacji PAFERE Polska ISSN: 1898-5866

Wydawca: Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego, ul. Wojciecha Korfantego 9A, 01-946 Warszawa

Redaguje zespół w składzie: Konrad Rajca, Paweł Sztąberek, Paweł Tobała-Pertkiewicz, Piotr Tobała-Pertkiewicz

Kontakt: pafere@pafere.org; tel: +48 022 215 72 22, +48 022 215 72 23, fax: +48 022 435 60 01

Skład: Cezary Jaworski (cezary.jaworski@sumer.pl)

Druk: ARWIL s.c. (22) 722 03 17

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Pół roku pracujemy dla państwa

14 czerwca przestaliśmy pracować dla państwa – ogłosiło Centrum im. Adama Smitha publikując swój coroczny raport na temat wolności podatkowej. W porównaniu z ub. rokiem w zasadzie nic się nie zmieniło. Wciąż niemal pół roku pracujemy nie dla siebie i naszych rodzin, lecz na utrzymanie państwa.

PAWEŁ TOBOŁA-PERTKIEWICZ



Foto: Paweł Toboła-Pertkiewicz

Dzień wolności podatkowej wynika z udziału wydatków publicznych w Produkcie Krajowym Brutto. W ustawie budżetowej na rok 2009 zaplanowano udział wszystkich wydatków sektora publicznego w PKB w wysokości 44,85 proc. i taka właśnie część roku minęła 14 czerwca. W wielkości tej ujęto również m. in. VAT, akcyzę, a przede wszystkim ciągle wysokie koszty i opodatkowanie pracy, które są największą bolączką polskiej gospodarki. Dla porównania udział wydatków publicznych w Stanach Zjednoczonych wynosi 28,20 proc.

- Karanie niemal 100 proc. akcyzą pracy zabija polski rynek pracy. Celowo nazywam to akcyzą, gdyż to jest nic innego jak opodatkowanie pracy. To nieprawda, że w Polsce najwyżej opodatkowane są wódka i papierosy – ludzka praca jest jeszcze bardziej – przekonywał prezydent CAS na konferencji prasowej.

Jak wynika z wyliczeń CAS, pracodawca zatrudniający pracownika na etat o wynagrodzeniu brutto 1276,00 zł musi zapłacić za jego pracę 511,51 zł. Z kole-

z pensji pracownika odbierane jest w formie „kosztów pracy” kolejne 321,04 zł. Oznacza to, że państwo zabiera łącznie 832,55 zł. Warto podkreślić, że obciążenia „składkowe” są 5,5 raza wyższe aniżeli niż podatek PIT.

- Naszym największym kapitałem są młodzi ludzie z okresu wyżu demograficznego przełomu lat 70. i 80. ub. wieku. To, że nie możemy skutecznie konkurować z państwami zachodu wynika głównie z tego, że pracodawców, szczególnie małych i średnich, którzy wytwarzają 2/3 polskiego PKB, nie stać na zatrudnianie młodych ludzi – mówił Gwiazdowski.

Problemem jest także zagmatwane prawo, jego zła konstrukcja i szkodliwa z punktu widzenia podatnika. Nic zatem dziwnego, że każdy co bardziej rozgarnięty stara się uciec spod polskiej jurysdykcji podatkowej, czego najlepszym dowodem jest poseł Janusz Palikot. – Skoro dla siebie posłowie wybierają inne jurysdykcje podatkowe to jest to wysoce niemoralne, że nie chcą zastosować takich rozwiązań w Polsce, skoro w tamtych krajach rozwiązania

są dla nich optymalne – stwierdza Andrzej Sadowski, wiceprezydent centrum.

Współczesna Polska, w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi z epoki prawdziwego kapitalizmu, wypada gorzej niż źle. Ciężko oprzeć się wrażeniu, że państwo traktuje nas jak niewolników. W 1900 roku przeciętny Amerykanin pracował na utrzymanie swojego rządu 3 tygodnie – dzień wolności podatkowej był bowiem 23 stycznia. Obecnie, w 2009 roku, Amerykanie dzień wolności obchodzili 13 kwietnia. Spośród poszczególnych stanów, najszybciej wolność osiągnęli w tym roku mieszkańcy Alaski (23 marca), Południowej Dakoty (29 marca), najpóźniej zaś mieszkańcy Nowego Jorku (25 kwietnia) i Kalifornii (20 kwietnia). W porównaniu nawet z najbardziej socjalizowanymi stanami USA, Polacy pracują na wydatki państwa niemal dwa miesiące dłużej. ■

Czym jest Dzień Wolności Podatkowej?

Dzień wolności podatkowej w Polsce oblicza od 1994 roku Centrum im. Adama Smitha na podstawie stosunku wydatków publicznych (powiększonych o transfery środków do otwartych funduszy emerytalnych) do produktu krajowego brutto (PKB). Dane pochodzą z budżetu państwa, który opracowuje na dany rok Ministerstwo Finansów.

Tradycyjnie najszybciej Dzień Wolności Podatkowej osiągają mieszkańcy Stanów Zjednoczonych (13 kwietnia). Najpóźniej w Szwecji i Norwegii (odpowiednio 29 i 28 lipca). W każdym wskaźnik oblicza inna instytucja. W USA jest to Tax Foundation, w Kanadzie Fraser Institute, w Wielkiej Brytanii zaś Adam Smith Institute.

Niesprawiedliwości podatkowe

Uważa się na ogół, że wysokość, rodzaj i pobór podatków to kwestie ekonomiczno-prawne. Nie są więc one kojarzone z moralnością. Tymczasem polityka podatkowa podlega osądowi moralnemu. Dotyczy to i wysokości podatków, i sposobu ich pobierania.

PROF. MICHAŁ WOJCIECHOWSKI

Nawet przy traktowaniu podatków jako kwestii ekonomicznej, prawnej, praktycznej, czyni się pewne założenia ze sfery wartości. Obowiązek płacenia podatków jest zakorzeniony w pozytywnej ocenie społeczności ludzkiej i państwa. Z kolei pogląd na wysokość podatków zależy od tego, czy stawia się wyżej jednostkę, względnie rodzinę (wtedy podatki należy minimalizować, gdyż każdy podatek spada w końcu na jednostki), czy też raczej państwo i społeczeństwo (wówczas mają uzasadnienie wyższe podatki i szeroka sfera działań państwa). Różne formy podatków wydają się mniej lub bardziej odpowiadać idei sprawiedliwości.

Sugestie chrześcijańskie

Jakimi zasadami powinno się tu państwo kierować? Najzwięźlej przedstawiła klucz do rządzenia Księga Przysłów: *Król umacnia kraj sprawiedliwością, a niszczy go uciskiem podatkowym* (Księga Przysłów 29, 4). Sprawiedliwość może się wydać zasadą zbyt ogólną, ale niesłusznie. Nie tak trudno odróżnić sprawiedliwość od jej braku.

Biblia i tradycja chrześcijańska uznają oczywiście obowiązek płacenia podatków, ale potępiają nadużycia władzy w tej sferze: *Oto jest prawo króla mającego nad wami panować. Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni [...], uczyni ich [...] robotnikami na swojej roli i żniwiarzami. [...] Córki wasze zabierze do przyrządzania wonności oraz na kucharki i piekarki. Zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, a podaruje swoim dworzanom. Zasięwy wasze i winnice obciąży dziesięciną* (1 Księga Samuela 8, 11-18, ze skrótami).

W zacytowanych wyżej zdaniach z Pisma Świętego potępiony został ucisk podatkowy. Podtrzymuje to Kościół; np. papież Leon XIII pod koniec encykliki *Rerum Novarum* (1893) stwierdził, że wysokie podatki stanowią zamach

na święte prawo własności (a trzeba pamiętać, że podatki i tak były wówczas w Europie sporo niższe niż obecnie).

Przykłady

Dobry przykład podatku niemoralnego to podatek spadkowy. Ściąganie haraczu z powodu śmierci człowieka jest czymś niegodnym. Należy go znieść całkowicie, a nie tylko ograniczać.

Związki górnicze żądały, żeby pracownicy kopalń otrzymali część zysków spółek węglowych. Wzbudziło to sprzeciw, bo przecież straty kopalń nie są odejmowane od górniczych pensji. Tymczasem górnicy zażądali tego samego, co robi rząd pobierający podatek od zysków przedsiębiorstw! Gdy ponoszą one straty, władza w nich nie uczestniczy (chyba, że jest to marnotrawna firma państwowa). Założenie tego podatku jest więc niesprawiedliwe. Powinien być on maksymalnie ograniczony.

Sprzeciw moralny budzą pewne zasady płacenia VAT. Trudno nie oburzać się na ściąganie VAT od towarów oddawanych przez wytwórcę za darmo (piekarz zaopatrujący domy opieki; wydawca przekazujący niesprzedane książki). Nie należy też pobierać tego podatku, póki odbiorca nie zapłacił za zafakturowany towar. Niesłuszne jest traktowanie sumy uzyskanej za sprzedaż mieszkania jako dochodu obciążonego podatkiem.

Maskowanie

Gdyby obywatele płacili 50% podatku od wszelkich wpływów, ściąganego bezwzględnie i jawnie, albo takież VAT, rząd wkrótce by upadł. Dla niepoznaki podatki odlicza się więc przed wypłatą (czyniąc z pracodawców bezpłatnych podwykonawców fiskusa). Dla niepoznaki wlicza się podatki w ceny. Stosuje się podatki mniejsze, ale liczniejsze (dochodowy, VAT, akcyza...). Wreszcie część z nich nazywa się inaczej.

Pomagają w tym sprytnie, zawężające definicje słowa „podatek”. I tak cła, czyli podatek od przewiezienia towaru przez granicę, można w budżetach znaleźć w rubryce dochodów niepodatkowych państwa. Podatkiem jest „składka” na ZUS, gdyż uzyskiwane z niej pieniądze idą na spłatę zobowiązań państwa w postaci rent i emerytur, a płacący składkę otrzymują w zamian tylko obietnicę, że inny rząd coś im na starość zapłaci. Podatkiem jest składka zdrowotna, gdyż jej wysokość zależy od dochodów, podczas gdy przy prawdziwych ubezpieczeniach więcej płaciłby pałacy, a nie pilniejszy. W niektórych krajach ten fałsz językowy nie jest praktykowany i mowa tam o podatkach socjalnych.

Podatkami są również liczne opłaty, jak np. abonament telewizji państwowej, obowiązkowy także dla oglądających inne stacje. Wysokość takich opłat bywa zawyżona w proporcji do wartości usługi otrzymywanej w zamian, a ich liczba idzie w setki.

Zamaskowaną formą podatku jest też deficyt budżetowy. Jeśli państwu wolno wydać pieniądze, których nie uzyskało, oznacza to utratę wartości (siły nabywczej) pieniędzy posiadanych przez obywateli. W gruncie rzeczy deficyt ten oznacza wydawanie przez państwo części prywatnych oszczędności na własne wydatki.

Bardzo niecisła jest też nazwa podatku dochodowego. Dochód to coś, co zostaje po odliczeniu wydatków. Tymczasem w deklaracjach PIT odejmuje się od przychodu tylko niewielkie „koszty uzyskania”, na poziomie wydatków na dojazd do pracy. A przecież pracujący ponosi inne koszty, np. koszty kształcenia (wydatki na nie powinny być odliczane od podstawy opodatkowania). Następnie, jedzenie, mieszkanie i ubranie zarówno z indywidualnego, jak z ogólno-ekonomicznego punktu widzenia stanowią niezbędny koszt wykonania pracy! Tych wydatków się jednak nie odlicza. Zatem nie jest to podatek od „dochodów osobistych”, lecz od zarobków. Prawdziwy dochód –

to, co można by zaoszczędzić po odliczeniu wydatków na życie – zwykły człowiek oddaje państwu prawie w całości. Dekoncentracji kapitału zatem u nas zbyt prędko nie będzie.

Jedynie w przypadku pracy twórczej z ryczałtowym 50% kosztem uzyskania przychodu mamy rozwiązanie sensowne. Fiskus uznał je za przywilej... Ogólnym rozwiązaniem byłoby znaczne podwyższenie wyjściowej kwoty wolnej od podatku, zwłaszcza dla rodziców z dziećmi. Wynika to z oczywistego faktu, że podstawową jednostką życia gospodarczego jest rodzina, a nie jednostka. Ponadto sytuacja demograficzna w Polsce jest fatalna, co grozi w przyszłości między innymi zapadnięciem emerytalną. Wychowujący dzieci pośrednio finansują przyszłe emerytury.

Transfer

Wszystko jest w porządku, jeśli z podatków opłacane są wydatki zbiorowe konieczne dla wspólnej korzyści, jak wojsko, policja i sądy. Skoro jednak państwo wypłaca liczne świadczenia indywidualne i zbiorowe, np. godząc się na rozmaite przywileje dla grup zawodowych, oznacza to, że system podatkowy służy wyzyskiwaniu jednych obywateli przez drugich, a więc pewnego rodzaju kradzieży. Największe znaczenie ma tu okoliczność, że rolnicy płacą stosunkowo małe podatki i składki, co oznacza, że ich świadczenia są finansowane poprzez budżet z cudzych kieszeni. Dopłacać też trzeba do grup stosujących szantaż strajkowy i polityczny.

Jeszcze gorsze jest utrzymywanie z kieszeni obywateli przerośniętej administracji. Liczebność personelu instytucji centralnych i samorządów wzrosła przez kilkanaście lat ponad trzykrotnie. Najtańszy samorząd w Polsce (miasto Elk) wydał w 2006 roku na samych urzędników aż 98 zł na 1 mieszkańca; mój Olsztyn 205 zł, itd. Nadmierna jest liczba radnych i posłów. Duże wydatki administracyjne ukryte są budżetach wojska i policji.

Jeśli państwowa czy już prywatna spółka w rodzaju TP S.A. czy przedsiębiorstw energetycznych otrzymała od państwa pozycję quasi-monopolową, oznacza to, że państwo pozwalało jej w pewien sposób opodatkować użytkowników. Państwo jest współnikiem takiego procederu jako udziałowiec spółki lub z tytułu podatków od jej dochodu. Swój istym podatkiem pompowanym do pry-

watnych kieszeni mogą też być wysokie taksy notarialne i komornicze.

Zdzierstwo

Nie jest oczywiście moralnie obojętna sama wysokość podatków. Wydawanie około połowy produktu krajowego przez państwo, jak ma to miejsce w Polsce, nie da się usprawiedliwić ani moralnie, ani ekonomicznie. Jest to owoc pracy obywateli, o którym decydują rządzący. Z jakiej racji? Stoi za tym pogardzający indywidualną osobą kolektywizm, przekonany, że prawa i obowiązki państwa są ważniejsze.

Stoi też za tym mniej lub bardziej otwarte zakwestionowanie prawa do własności, a więc i przykazania „nie kradnij”. Politykom powołującym się na katolicyzm warto by też raz jeszcze przypomnieć encyklikę Leona XIII Rerum novarum, w której potępiono wysokie podatki jako zamach na prawo własności. A skoro wysokie podatki hamują rozwój, obywatele tracą także szansę na znacznie lepszą poprawę losu w przyszłości.

Ta połowa w rękach państwa, dodajmy, to wielkość średnia. Skoro rolnicy i emeryci są opodatkowani niżej, to pracujący na pensji oddaje co najmniej dwie trzecie tego, co wypracował.

Państwo powołuje się na liczne i pilne wydatki – ale czy wydatki obywateli są mniej naglące? Czy mamy wierzyć, że urzędnicy lepiej wydadzą nasze pieniądze na nasze potrzeby, niż my sami? Zamiast niemoralnej i szkodliwej na przyszłość polityki wysokich podatków, państwo powinno zmniejszyć swoje wydatki na administrację i przywileje branżowe oraz zwiększyć dochody, pobudzając koniunkturę. Służyłoby temu zwłaszcza znaczne zwiększenie wolności gospodarczej i przejrzysta prywatyzacja.

Wspomniany wyżej podatek od zarobków ma taką moralną i ekonomiczną wadę, że im ktoś jest pilniejszy i bardziej operatywny, tym więcej musi zapłacić. Uwypukla to progresja podatkowa, której progi są w Polsce bardzo niskie i biją w klasę średnią. Moralna wyższość podatku liniowego jest wyraźna. Powinien być on odpowiednio niski; proponowane 15% to sporo, gdy Bułgaria wprowadziła 10%...

Jakimś usprawiedliwieniem progresji mogłoby być to, że od pewnej granicy już się nie płaci podatku socjalnego na ZUS. Jednakże progi są tak ustawione, że

w pewnej strefie już płaci się 30% podatku, a nadal płaci się ZUS – w rezultacie łączne obciążenie zarobków między 3 a 6 tysięcy złotych netto miesięcznie jest większe niż wyższych.

Choć podatki są wysokie, pojawiają się projekty nowych. Podatek od nieruchomości liczony od jej wartości (katastralny) uderzyłby w i tak słabą klasę średnią. Podatek ten oznacza, że właściciel drugi raz płaci za swój domek, tym razem państwu. Jeśli stawka podatku wynosi 2%, ma na to 50 lat. Proponowany podatek od wzrostu wartości działek, jaki następuje po zrobieniu przez gminę planu zagospodarowania przestrzennego, to również bezczelność. Zrobienie takiego planu jest obowiązkiem wobec mieszkańców, a gmina robi to za ich pieniądze. Słuszniejsze byłoby płacenie odszkodowań, jeśli planu nie zrobiono, zaniżając wartość gruntów.

Nieuczciwość władzy przejawia się też w prawodawstwie podatkowym: arbitralnym, niejasnym, skomplikowanym, wymagającym od podatnika wiele czasu i pracy. Powszechnie wiadomo, że jest ono przyczyną udręczenia i dodatkowych kosztów. Pozwala urzędnikom skarbowym pod byle pretekstem gnębić obywatela, a już szczególnie przedsiębiorcę. Panuje pogląd, że przedsiębiorcy sobie radzą, bo i są oni ludźmi ponadprzeciętnie zaradnymi, ale faktycznie uznać ich trzeba za grupę dyskryminowaną.

Nowsze zmiany i zapowiedzi w tej sferze, poprawki w prawie oraz obniżki obciążeń, idą w dobrą stronę. Do wyjścia z podatkowego bagna mamy jednak wciąż bardzo daleko. W raporcie „Paying Taxes 2008” Banku Światowego, poświęconemu jakości systemów podatkowych, Polska znalazła się na 125 miejscu spośród 178 krajów badanych. Jedziemy na hamulcu ręcznym – gdyby nie to, Polska szybko znalazłaby się wśród krajów najszybciej rozwijających się na świecie. ■

* Opisane powyżej nadużycia państwa w sferze podatkowej mają rozmaite, szeroko znane skutki negatywne w sferze czysto ekonomicznej. Okazuje się jednak, że są one najpierw moralnie nieuczciwe, niesprawiedliwe. Różne formy kradzieży i kłamstwa ze strony władzy rozkładają bowiem życie gospodarcze i społeczne. Natomiast kraj z uczciwym, jasnym i umiarkowanym systemem podatkowym byłby również krajem wielkiego sukcesu gospodarczego.

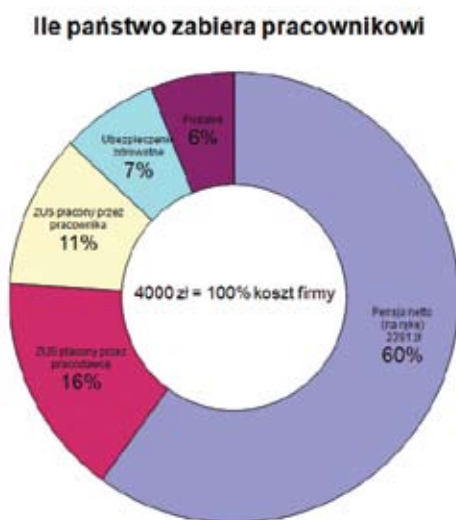
Podatki zabijają pracę

Na czele krajów opodatkujących pracę najbardziej są Belgia, Węgry i Niemcy. Tam koszt danin wynikających z zatrudnienia pracownika przekracza jego pensję netto. Na kolejnych miejscach znajduje się inne dziewięć krajów UE. Unijny peleton przerywa na 13. miejscu Turcja, a za nią jest Polska.

KONRAD RAJCA

W naszym kraju obciążenie kosztów pracy wynosi 39,7 proc. W 2007 roku zajęliśmy 11. miejsce, a w latach 2006–2007 – 10. Wtedy tzw. klin podatkowy (różnica między wydatkami pracodawcy na pensję, uwzględniającą wszelkie obciążenia podatkowe: np. ZUS, podatek dochodowy, składki na ubezpieczenia, a faktycznie otrzymywanym wynagrodzeniem) wynosił u nas ponad 43,5 proc. Taka redukcja obciążeń pracy oznacza, że jeszcze dwa lata temu polski pracodawca, który ponosił koszt zatrudnienia pracownika równy 1000 zł, musiał (wraz z tym pracownikiem) oddać w postaci danin 435 zł. Dzięki temu Polska awansowała o cztery miejsca, jeśli chodzi o wysokość tzw. klina podatkowego. Przyszłość jest jednak bardzo niepewna, gdyż polski rząd już zapowiedział, że z powodu o wiele wyższego niż pierwotnie zakładano deficytu budżetowego na ten rok, jednym z rozwiązań może być przywrócenie starej stawki składki rentowej. Wzrost kosztów zatrudnienia z pewnością przyczyniłby się do wzrostu bezrobocia lub przejścia części zatrudnionych do „szarej strefy”.

W UE najniższe obciążenia pracy notują kraje anglosaskie – Irlandia i Wielka Brytania. Tam pracodawca zatrudniający pracownika musi liczyć się z koniecznością opłacenia danin na poziomie odpowiednio 22,9 proc. i 32,8 proc.



Opracowanie własne Fundacji PAFERE

Najmniej – poniżej 20 proc. – obciążeni są pracownicy i pracodawcy w Meksyku i Korei Płd. Dlatego też w tych krajach Dzień Wolności Podatkowej obchodzony jest przynajmniej kilka tygodni wcześniej niż w Polsce.

Obniżyć klin

Według eksperta Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” Jeremiego Mordasewicza klin podatkowy bardzo wysoki jest szczególnie przy niskich dochodach. Oznacza to, że osoby o niższych kwalifikacjach mają znacznie niższe dochody, a ich skłonność do podejmowania pracy jest

ograniczona, co zwiększa bezrobocie. – Osoby pracujące płacą obowiązkowe składki na ubezpieczenie społeczne i są one 3 razy większe niż podatki przez nich płacone. Osoby o niskich dochodach nie płacą podatku dochodowego, ale płacą składki – zwraca uwagę Mordasewicz. – Reforma powinna polegać na dalszym obniżaniu klina podatkowego bez naruszania obecnego poziomu składek na ZUS (19,5 proc.), bo są to pieniądze na przyszłe emerytury, a reszta składek (ok. 20 proc.) powinna być połączona w jeden podatek dochodowy, z kwotą wolną od podatku, przeznaczony na różne cele – uważa Mordasewicz. Były szef Rady Nadzorczej ZUS dr Robert Gwiazdowski szedł dalej w dążeniach do obniżania klina proponując objęcie reformą także systemu emerytalnego. Miała ona polegać na objęciu wchodzących na rynek pracy systemem polegającym na zwolnieniu z płacenia składek na ZUS w zamian za państwową emeryturę pozwalającą na życiowe minimum egzystencji. Resztę każdy odkładałby prywatnie.

Do obniżenia kosztów pracy niezbędna jest także zapowiedziana na początku rządów przez Platformę Obywatelską reforma systemu rentowego. Polska jest krajem o największej w Europie liczbie ponad 3 milionów rencistów. Rocznie świadczenia dla tej grupy kosztem biznesu to ponad 37 miliardów zł. ■

Owocna wizyta

PAWEŁ TOBOŁA-PERTKIEWICZ

W marcu 2009 roku na zaproszenie Fundacji PAFERE przyjechał do Polski prof. Ken Schoolland z Hawaj Pacific University. W pięciu miastach odbyło się łącznie 14 wykładów, konferencji lub dyskusji. Łączne audytorium słuchaczy to blisko 1300 osób, zdecydowana większość z nich to licealiści i studenci.

Wspólnym mianownikiem wszystkich wykładów było podkreślanie przez naszego Gościa, iż niezależnie od uwarunkowań ekonomicznych lub występowania czy też nie kryzysu, niewzruszalną zasadą, na której opiera się życie gospodarcze winna być własność. Kradzież czyjejś własności, niezależnie przez kogo dokonywana, narusza ten podstawowy ład i jest główną przyczyną kryzysów. Etyka wolności to, zdaniem Profesora, etyka uczciwie nabytej i odpowiednio chronionej własności.

Wizyta profesora została zauważona przez media. Gość Fundacji udzielił wywiadu m.in. TVP Info, a także wystąpił w porannych „Sygnałach Dnia”. Ponadto ukazało się kilka wywiadów prasowych. Wykłady profesora Schoollanda można obejrzeć na portalu YouTube.

Wizyta profesora Schoollanda była możliwa dzięki zaangażowaniu wielu osób. Firma QBS Quality Business Software (www.qbs.com.pl) i pan Wojciech Kubań wspomógł wizytę finansowo, pomoc organizacyjną otrzymaliśmy od wydawcy książki profesora, pana Krzysztofa Hałdusa z wydawnictwa Aspekt. Wkład organizacyjno-finansowy poniosły również Politechnika Łódzka, Uniwersytet w Białymstoku oraz Wyższa Szkoła Handlu i Prawa w Warszawie. Patronat nad wizytą objął również Narodowy Bank Polski. Fundacja składa tą drogą raz jeszcze podziękowanie za pomoc i współpracę dla idei wolnorynkowej edukacji ekonomicznej. ■



Sale podczas wykładów na temat źródeł obecnego kryzysu niemal pękały w szwach. 14 wykładów bądź dyskusji zgromadziło łącznie niemal 1300 słuchaczy. Na zdjęciach sale w Białymstoku (powyżej) i Sosnowcu (poniżej z lewej). Foto: Paweł Toboła-Pertkiewicz



Po każdym wykładzie profesora ustawiała się długa kolejka chętnych po autograf autora *Przygód Jonatana*. Przyjazd profesora zainteresował również media. Foto: Paweł Toboła-Pertkiewicz

Najlepsze oprogramowanie dla Twojej uczelni

Q-Kasa 3000 • Q-Delegacje 3000 • Q-Inwentaryzacja 3000 • Q-Sekretariat 3000

Quality Business Software • ul.Ksawerów 30/85 • 00-656 Warszawa • tel. (22) 646 74 24 • qbs@qbs.com.pl

QBS
www.qbs.com.pl
SZYBKO • SOLIDNIE • NA LATA

Nigdy nie oczekuj rozwiązania problemu od ludzi, którzy za niego odpowiadają.

Albert Einstein

Za kryzys odpowiada rząd

PROF. KEN SCHOOLLAND

Ciąg dalszy ze str. 1.

Wszystkie kredyty w tym banku mają dobre zabezpieczenie, czyli nawet gdyby pożyczkobiorca nie spłacił tego kredytu wówczas aktywa, które stanowią zabezpieczenie wystarczą, żeby ten kredyt spłacić. Poza tym klienci banku „Bezpiecznego” mają wysokie dochody od wielu lat, w związku z czym są w stanie spłacić wszystkie swoje pożyczki. Decydując się na umieszczenie w tym banku 10 tys. dolarów, można zarobić 5 proc. Drugi z banków, Bank „Ryzykowny”, prowadzi działalność innego rodzaju. Jego klientami są np. firmy, które dopiero rozpoczynają, czy zmieniają rodzaj działalności. Nie mają dobrej historii kredytowej, gdyż chcą wybudować nowy biurowiec czy ośrodek wypoczynkowy w miejscu gdzie wcześniej nie było tego rodzaju działalności. Także zabezpieczenie dla projektów nie jest najlepsze. W tym drugim banku klienci nie mogą grymasić; płacą wyższe odsetki, ale zyski jakie mogą tam osiągnąć będą dwa razy wyższe niż w banku „Bezpiecznym” – wynieść mogą 10 proc! Gdy pytam słuchaczy, który z banków by wybrali, część odpowiada, że wybrałaby bank „Bezpieczny”, inni zaś, że bank „Ryzykowny”.

Żalóżmy jednak, że sytuacja się zmienia. Rząd mówi: „My będziemy gwarantować waszą działalność i dla tych, którzy inwestują nie ma ryzyka, czyli nie ma możliwości strat. Wszyscy inwestorzy mogą tylko zyskać”. Ewentualne straty zostaną pokryte przez kogoś innego. W takiej sytuacji, nieopłacalne staje się inwestowanie w pierwszy bank. Wszyscy chcą uzyskać większe odsetki szczególnie pod warunkiem, że niczym się nie ryzykuje. Sytuacja będzie taka, że w efekcie z banku „Bezpiecznego” zdecydowana większość ludzi wycofa swoje pieniądze i przejdzie do banku „Ryzykownego”. Skoro nie ma możliwości strat i są tylko zyski, to trzeba to wykorzystać. Gdy pytam ludzi, w którym banku ulokowaliby swoje oszczędności w takiej sytuacji, 90 proc. odpowiada, że w takim wypadku

woleliby zdecydowania bank „Ryzykowny”. Ryzykowny w tej sytuacji jedynie z nazwy.

Ryzyko moralne

Pojawia się tu coś takiego jak ryzyko moralne, które jest związane z tym, że w sytuacji, gdy ludzie mogą tylko zyskać, zaczynają się zachowywać bez troski. Gdyby wiedzieli, że mogą stracić, nigdy nie zdecydowaliby się na taki krok. Sytuacja taka oczywiście nie może długo trwać, bo taka bańka inwestycji musi się w końcu załamać. Może się pojawić zbyt wielu, którzy chcieliby z tych kredytów korzystać, no i w efekcie sytuacja zaczyna się zmieniać.



Zgromadzeni uczestnicy konferencji „Etyczne źródła kryzysu - co dalej z kapitalizmem?” z uwagą słuchają prelekcji prof. Schoollanda. Foto. Mirosław Toboła

Ale instytucje zajmujące się tego rodzaju ryzykowną działalnością finansową są dość hojne jeśli chodzi o procentowy udział w finansowaniu kampanii wyborczych, dzięki czemu politycy są dla nich przychylni. Okazuje się, że w ich przypadku najlepszą inwestycją jest inwestycja w polityków, którzy decydują o publicznej pomocy dla nich.

Tego typu sytuacja zagrożenia moralnego pojawiła się w latach 80-tych, kiedy Kongres przyjął ustawę, która dziesięciokrotnie zwiększała kwotę gwarantowanego depozytu z 10 do 100 tys. dolarów. Przyczyniło się to do tego, że wszyscy mogli przyjmować te depozyty i coraz więcej tych depozytów było składanych.

W wyniku tego w owym czasie, aż do 1993 roku, miała miejsce w USA ogromna liczba bankructw różnych instytucji finansowych, banków i instytucji oszczędnościowych.

Problem polega na tym, że ci którzy podejmowali to ryzyko (banki, akcjonariusze, ci którzy składali swoje lokaty), czyli postępowali w sposób bez troski, żadnej kary za to nie ponieśli. Rachunek wystawiono podatnikom na łączną kwotę 300 mld dolarów.

Jednym z takich bankrutów był bank określany jako dobra inwestycja, po czym okazało się 2 lata później, że upadł po czym wykupienie wszystkich jego złych długów kosztowało łącznie 2 mld dolarów. Cóż się stało z ekonomistą, który doradzał bankowi i mówił, że to taka dobra inwestycja? Oczywiście nic. Nie poniósł żadnej kary i nie wyciągnięto wobec niego żadnych konsekwencji. Tym złym ekonomistą okazał się Alan Greenspan, który niejako w nagrodę za to „osiągnięcie” został wkrótce szefem Zarządu Rezerw Federalnych (FED) i doprowadził do jeszcze większego kryzysu.

Sytuacja tego banku była taka, że jego szef mówił otwarcie, że płacił politykom za przychylność co w efekcie doprowadziło do postępowania przeciwko niemu. Ale co się stało z pięcioma senatorami, którym płacił? Nic. Udzielono im reprimendy, mówiąc: „Więcej tak nie róbcie!” Jednym z upomnianych senatorów był John McCain, słynny z tego, że prowadził kampanię pod hasłem zmiany sposobu finansowania wyborów i był kandydatem na prezydenta.

Ustawa, która wprowadzała gwarancje depozytów umożliwiła również udzielanie gwarancji przez FED nie tylko instytucjom amerykańskim, ale także bankom poza Ameryką oraz gwarantowanie działań innych krajów. Efekt tego był taki, że pojawił się np. pierwszy plan ratunkowy, plan wykupienia całego państwa. Chodziło o Meksyk. A dlaczego akurat Meksyk, ktoś zapyta...

Odpowiedź jest banalna. W tym kraju zostały zagrożone interesy Goldman

Sachs, a tak się składa, że poprzednim dyrektorem tej instytucji był ówczesny Sekretarz Skarbu. Agencje międzyrządowe – typu MFW, grupy G20 – czy rządowe, czyli np. FED, po prostu ponoszą całe ryzyko, czyli przenoszą je z krajów zagrożonych i ryzykownych na podatników innych krajów.

Plan droższy od II Wojny Światowej

Obecnie mamy taki drobny problem pod nazwą kryzys, przy czym najgłośniej mówią o nim, ci którzy potrzebują pomocy, a potrzebują jej ci, którzy podejmowali złe decyzje i są jego sprawcami. Przypomina to sytuację, w której złodziej najgłośniej krzyczy „łapać złodzieja”. Krzycząc o kryzysie chodzi o to, aby przyzwyczyć społeczeństwo do tego, że trzeba w te instytucje wpompować dodatkowe pieniądze, żeby je utrzymać na powierzchni. Cała koncepcja polega na tym, aby zamiast pozwolić upaść instytucjom, które poniosły straty i prowadziły złą działalność i ukarać tych, którzy nimi zarządzali, w nagrodę dać im dodatkowe pieniądze nie zmieniając ludzi nimi zarządzających. Zamiast przeniesienia tego majątku do instytucji, które nim dobrze zarządzają zostawia się go u tych, którzy zarządzać nie potrafią i nadal ci sami właściciele, prezesi, członkowie zarządu mogą prowadzić beztronską działalność.

U podstaw kryzysu leżały „złe” i nieściągalne długi, a my ratujemy i próbujemy pokonać kryzys poprzez zwiększanie tych złych długów. To zupełnie tak samo, jakby komuś kto jest bardzo otyły i chory na serce powiedzieli, że dla ciebie najlepszym lekarstwem będzie bardzo obfita porcja bardzo tłustego jedzenia.

Jeżeli popatrzymy na obecny plan ratunkowy, zgodnie z szacunkami z listopada 2008 roku, jego wartość to ok. 8 tys. miliardów dolarów. Jeżeli porównamy tę kwotę, ze wszystkimi poważanymi wydatkami z przeszłości, takimi jak plany kosmiczne USA, wojna w Wietnamie, Wojna Koreańska, czy kryzys z lat 80-tych, to wszystkie tamte wydatki w przeliczeniu na dolary i po uwzględnieniu inflacji, wyniosły mniej niż połowę obecnego planu ratunkowego. Przy czym, zaznaczam, są to dane z listopada 2008 roku, a od tamtej pory kwota wzrosła. Łączne wydatki na plan ratunkowy to mniej więcej dwa razy więcej niż koszt całej II Wojny Światowej i 11 razy więcej niż koszt Wojny Wietnamskiej.



Żelazny trójkąt korzyści

Jeśli spojrzymy na największych ofiarodawców ostatniej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych to na czele darczyńców jest... sektor finansów, nieruchomości i ubezpieczeń z 500 mln. dolarów prawie równo rozdzielonych między demokratów i republikanów. Jeżeli popatrzymy ponownie na mój ulubiony przykład Goldmana Sachsa to warto zauważyć, że aktualny Sekretarz Skarbu, Henry Paulsen, był wcześniej naczelnym dyrektorem wykonawczym tej firmy, czyli to on decydował o wkładach na kampanię. Łączne wydatki na kampanię i lobbying tej instytucji wyniosły ok. 9 milionów dolarów. Natomiast, według listopadowych danych, dostali oni 10 miliardów dolarów w ramach planu pomocowego. Czy ktoś nadal będzie się upierał, że menadżerowie z Goldman Sachs nie potrafią dobrze inwestować?

W naukach politycznych znane jest pojęcie żelaznego trójkąta w systemie władzy, czyli systemie wykorzystywania korzyści wynikających ze sprawowania władzy. Instytucje finansowe przekazały politykom na kampanie wyborcze i lobbying 114 milionów dolarów. A ci politycy, poprzez różne instytucje rządowe i agencje sprawili, że w postaci planu ratunkowego dostały 305 miliardów dolarów.

Te instytucje finansowe to inwestorzy, którzy doskonale wiedzą co piszczy w trawie. Nie ma lepszej inwestycji na świecie niż inwestycja w dobrze umiejscowionego polityka. Gdybym miał powiedzieć na czym polega kryzys powiedziałbym, że nie jest to kryzys finansowy, ale raczej kryzys polityczny.

Odpowiedzialność zamiast nadzoru

Jeżeli chodzi o nadzór instytucji finansowych to wbrew temu co się po-

wszechnie głosi uważam, że na pewno tego nadzoru nie jest za mało. Gdyby instytucje nadzorcze dobrze wykonywały swoją pracę to tak naprawdę tego kryzysu by nie było i nie trzeba by tworzyć planów ratunkowych.

Jednym z najbardziej znanych przypadków oszustw w USA był bank Medoffa, twórcy piramidy finansowej, który przekroczył „zaledwie” 60 miliardów dolarów. Oczywiście była instytucja finansowa, która odpowiadała za to co robił i mogła to wykryć. Mało tego, było kilka zawiadomień o tym, że coś dzieje się tam źle. I nie były to zawiadomienia na 2 dni wcześniej, tylko już 6-7 lat temu. Czy były jakieś konsekwencje tych zawiadomień? Co prawda sam Medoff został skazany i poszedł do więzienia, natomiast warto zadać pytania co się stało z ludźmi, którzy go opracowywali? Zostali zwolnieni? Czy ktoś z nich został ukarany? Czy toczyło się przeciwko nim jakieś postępowanie? Odpowiedź brzmi: nie. Nie wiadomo nawet, kto był za to odpowiedzialny. Jakby się nad tym zastanowić, żadne kroki nie zostały podjęte i na odległość śmierdzi tutaj korupcją. Co prawda nie wiemy do końca co się stało. Jednak moim zdaniem, jeżeli coś wygląda jak ryba, pachnie jak ryba i jeszcze smakuje jak ryba, to musi to być ryba. Nie potrzeba nam więcej regulacji i nadzoru, natomiast ludzie pracujący w rządzie i w firmach prywatnych powinni być pociągani do odpowiedzialności i odpowiedzialni za to co robią. Jeżeli coś takiego się stanie, jak afera z Medoffem, to potrzebne jest postępowanie przeciwko nim, a nie wmawianie o potrzebie nowych regulacji!

Kryzysogenny FED

Jeżeli przyjrzymy się skąd będą pochodziły pieniądze na plan ratunkowy to widzimy, że największy udział będzie miał w niej FED – 4,4 bln dolarów. W dalszej kolejności są Federalna Korporacja Ubezpieczeń Depozytów – 1,5 bln i Departament Skarbu – 1,1 bln. Oznacza to, że będą to pieniądze drukowane albo ukryte podatki pośrednie lub bezpośrednie w postaci rosnącej inflacji.

Można się zastanawiać jaka jest rola FED, który ustanowiono w 1913 roku po to, by ustabilizować cały system finansowy. Gdy jednak popatrzymy co się działo później i co się dzieje dzisiaj, to widzimy, że niedługo po

jego utworzeniu pojawił się największy i najdłuższy kryzys w historii USA i ta sytuacja trwa nadal. Jeżeli popatrzymy na wysokość stóp procentowych ustalanych przez FED to widzimy, że przed każdym okresem recesji następowało podnoszenie stóp procentowych, by walczyć z inflacją, która była wywołana przez niskie stopy procentowe. Wtedy wysokie stopy procentowe przyczyniały się do recesji i następowała ich obniżka, żeby z nią walczyć. Po recesji stopy znowu szły do góry i tak kolejne razy na różnym poziomie. Ostatnio przed kryzysem było podobnie.

Od 1800 roku, przez kolejne 120 lat, siła nabywcza dolara była na mniej więcej stałym poziomie. Było to związane m.in. z tym, że obowiązywał standard złota. W tym okresie pojawiły się spadki siły nabywczej, które były efektem wojny z 1812 roku, wojny domowej i I Wojny Światowej.

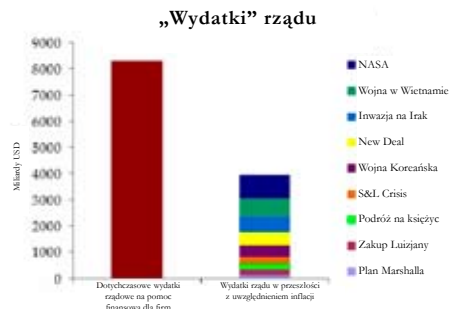
W 1914 roku wybuchła I Wojna Światowa i na jej potrzeby należało dodrukować pieniądze. Następnie sytuacja się trochę poprawiła, ale nie na długo, gdyż wybuchła II Wojna Światowa i znów trzeba było drukować pieniądze i tak już ten druk pieniądza trwa do dziś. Efekt jest taki, że dzisiejsza wartość nabywcza dolara amerykańskiego wynosi 2 proc. siły nabywczej sprzed 200 lat.

Jeżeli popatrzymy na bazę monetarną (ilość środków pieniężnych w obiegu i w bankach) i zobaczymy jak ta wartość zmieniała się od lat 60-tych to zauważymy, że na początku pomalutku rosła, a pod koniec ubiegłego roku w ciągu sześciu miesięcy ta kwota się prawie podwoiła. Jest to niebezpieczny sygnał, że dzieje się coś złego. Gdybym ja lub państwo zaczęli drukować fałszywe pieniądze to momentalnie trafilibyśmy do więzienia bo w ten sposób obniżamy wartość nabywczą pieniądza – okradamy współobywateli. Natomiast jeżeli rząd drukuje te pieniądze bez żadnego pokrycia w dobrach materialnych na ogromną skalę, to nazywa się to polityką pieniężną.

Rząd – beneficjent inflacji

Oczywiście nie jest tak, że inflacja wpływa na wszystkich jednakowo. Mamy do czynienia z tymi, którzy na niej tracą i tymi którzy na niej zarabiają. Osoby, które tracą to przede wszystkim te,

które mają te pieniądze, stałe pensje i oszczędzają, emeryci i żyjący z wynajmu. Oczywiście jak oni tracą to inni zyskują. Najwięcej zyskują dłużnicy. Jeżeli pożyczają jakieś pieniądze, a później jest inflacja to spłacają mniejszą kwotę. A kto jest największym dłużnikiem w każdym państwie? Oczywiście rząd.



Jeżeli ludzie mają papierowe pieniądze, które ciągle tracą wartość to starają się je przede wszystkim wydać, czy zamienić na coś materialnego, co może taką wartość zachować – nieruchomości, ziemię, budynki, czy złoto. Kto jest największym właścicielem tego typu obiektów? Oczywiście rząd. Mamy tu do czynienia jeszcze z walutami obcymi, z możliwością wykupienia i podwyższenia podatków. Oczywiście w większości przypadków najbardziej zainteresowany jest tu znów rząd. Oczywiście zarabia na tym kosztem tych, którzy na tym tracą.

Niech bankrutują!

Pierwszą odpowiedzią na kryzys powinno być dopuszczenie do bankructwa firm i pozwolenie ich akcjonariuszom i członkom zarządu, którzy do tego doprowadzili, żeby to oni ponieśli straty. Nie oznacza to oczywiście, że firma musi zniknąć. Może zostać przejęta przez kogoś innego, aby mogli pojawić się nowi, lepiej zarządzający właściciele i menagerowie. Proponuję zatem bankructwa zamiast planów ratunkowych.

Jeżeli chodzi o prawo upadłościowe i dotyczące rozwiązywania wszystkich tych problemów to Światowe Forum Ekonomiczne oceniło w ubiegłym roku, że najlepszy system prawny do rozwiązywania tego problemu istnieje w USA, tylko problem w tym, że nikt się nie zgadza by ten system zastosować, tak by to prawo upadłościowe zaczęło działać.

Ważna jest także bardzo intensywna walka z korupcją i kary za łapówkarstwo, oszustwa, czy złe postępowanie. I tutaj

ludzie powinni być co najmniej wyrzucani z pracy, jeżeli nie karani sądownie za swoje działanie.

Kolejnym etapem powinno być zbadanie przepisów dotyczących ograniczonej odpowiedzialności przedsiębiorstw. Zarówno właściciele, czyli akcjonariusze, jak i zarządy, powinny ponosić pełną odpowiedzialność za swoje działanie. Ci którzy inwestują powinni nadzorować swoją firmę, gdyż jak ktoś jest akcjonariuszem to ma prawo nadzorować działanie tej firmy. Powinni lepiej przyglądać się tym, których wybierają do swojego zarządu, temu jak oni tę firmę prowadzą, bo jeżeli inwestują to powinni także ponosić pewną odpowiedzialność w momencie kiedy firma pada, a nie przenosić tej odpowiedzialności na podatników.

Tutaj mogą być zastosowane dwa rozwiązania. Przekazanie uprawnień, kiedy rząd po prostu pozbywa się pewnych uprawnień i przekazuje je innym tak jak się stało swego czasu np. w Nowej Zelandii. Drugi element to skończenie monopolu rządowego, jeżeli chodzi o finanse, czyli tak naprawdę umożliwienie ludziom wyboru waluty, z której chcieliby skorzystać. Oznaczałoby to zakończenie monopolu państwa w dziedzinie podaży pieniądza a banki centralne pozbawiło możliwości dokonywania gigantycznych manipulacji, których jesteśmy obecnie wszyscy świadkami. ■

Tekst wystąpienia wygłoszonego podczas konferencji „Etyczne źródła kryzysu – co dalej z kapitalizmem”, która została zorganizowana przez Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE (www.pafere.org).

Opracował Konrad Rajca

Ken Schoolland jest profesorem nauk politycznych i ekonomicznych. Obecnie wykłada na Hawaii Pacific University w Honolulu. Jest autorem książki *Przygody Jonatana* (ASPEKT 2006) w zbeletryzowanej formie poruszającej najważniejsze zagadnienia ekonomii wolnego rynku. Zasiada w Radzie Nadzorczej Międzynarodowego Towarzystwa Wolności Jednostki (ISIL). Od 2008 roku jest członkiem międzynarodowego Towarzystwa Mont Pelerin Society. Do Polski przyjechał na zaproszenie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE).

Bastiat the Great

Frédéric Bastiat urodził się w Bayonne, we Francji, 20 czerwca 1801 roku. Ojciec, z zawodu kupiec, osierocił go w wieku dziewięciu lat i stąd wychowywany był przez dziadka i ciotkę. Wydaje się, iż odebrał dość dobre, choć nie nadzwyczajne wykształcenie, uwzględniające naukę języków, muzyki i literatury. Studia nad ekonomią polityczną rozpoczął mając lat dziewiętnaście od lektury Adama Smitha i Jeana Baptiste'a Say'a.

HENRY HAZLITT

Wczesny okres życia Bastiata w niczym nie przypominał jednak kariery naukowca. W wieku lat siedemnastu podjął pracę w należącym do wujostwa biurze księgowym, w którym spędził sześć następnych lat. Po śmierci dziadka i otrzymaniu w spadku jego gospodarstwa w Mugron przeniósł się tam i zajął jego prowadzeniem. Tam też rozpoczął, na skalę lokalną, działalność polityczną, zostając w roku 1831 sędzią pokoju, a w następnym obejmując członkostwo rady generalnej departamentu Landes.

Życie Bastiata przypadło na okres pod wieloma względami rewolucyjny. Miał czternaście lat gdy Napoleon przegrał pod Waterloo i został zesłany na wyspę Św. Heleny. Był świadkiem rewolucji lipcowej w 1830 roku. Tym jednak, co pchnęło go w kierunku aktywności pamflicysty i satyryka, było zainteresowanie dziełami Cobdena oraz antyprotekcjonistyczną działalnością angielskiej Ligi Przeciwko Ustawom Zbożowym. Opublikowany w roku 1844 w „Journal des économistes” artykuł zatytułowany „Wpływ cel francuskich i angielskich na przyszłość obu narodów” przyniósł mu natychmiastową sławę i uznanie.

Wspomniany tekst był początkiem serii błyskotliwych artykułów, pamfletów i książek, których popularność nie zgasła bynajmniej z przedwczesną śmiercią autora w roku 1850. Z dzieł tych ukazały się przede wszystkim dwie serie ekonomicznych sofizmów, rozdzielone w czasie publikacją rozmaitych esejów, a w ostatnim roku życia Bastiata światło dzienne ujrzały „Harmonie ekonomiczne”.

Dorobek pisarski Bastiata, ukazujący się na przestrzeni zaledwie sześciu



lat, nie wyczerpuje całości jego działań. Był również jednym z głównych założycieli pierwszego francuskiego stowarzyszenia wolnego handlu w Bordeaux, sekretarzem podobnej organizacji w Paryżu, zbierał fundusze i wydawał tygodnik, przemawiał na wiecach, wykladał podczas rozmaitych kursów – słowem, dawał upust swej ograniczonej przeciw energii i możliwościom w nieograniczonej liczbie kierunków. Następnym takiej aktywności stało się zapalenie płuc. Oddychanie i odżywianie się przychodziło mu z ogromną trudnością. Wreszcie, zdecydował się na podróż do Włoch dla poratowania zdrowia, było już jednak za późno. W wigilię Bożego Narodzenia roku 1850 Bastiat umiera w Rzymie i zostaje pochowany w kościele San Luigi degli Francesi.

Swoistą ironią jest, iż książka, którą autor sam uważał za arcydzieło, i której napisanie kosztowało go tak wiele – mam na myśli „Harmonie ekonomiczne”, w o wiele większym stopniu przy-

czyniło się do obniżenia pośmiertnej reputacji Bastiata, niż do jego sławy. W niektórych kręgach ekonomicznych stało się wręcz modne pisanie o jej twórcy z rezerwą, o ile nie wprost kpiną. Trend ten sięgnął zenitu w pogardliwej, zaledwie jednostronicowej wzmiance o Bastiacie zawartej w dziele Josepha A. Schumpetera zatytułowanym „Historia analizy ekonomicznej”. „Mamy tu do czynienia z przypadkiem pływaka” – pisze Schumpeter – „który tak cieszy się otaczającymi go falami, że wypływa za daleko, poza granicę swoich możliwości i tonie... Nie twierdzą, że Bastiat był złym teoretykiem. Otóż ja twierdzą, że on w ogóle nie był nawet teoretykiem”.

Nie jest moim celem, by w niniejszym artykule omówić teorie zawarte w „Harmoniach” Bastiata. Uczynił to nadzwyczaj kompetentnie Dean Russell w swoim wprowadzeniu do ostatniego wydania książki, które w nowym tłumaczeniu ukazało się wespół w „Sofizmatach”. W zdaniu Schumpetera jest jednak ziarno prawdy, lecz jeśli uważnie zbadamy całą sprawę okaże się, że mówi ono o wiele większą prawdę o Bastiacie, niż mógł to sobie wyobrazić prześmiewca, który jej nie zauważył. Można się bowiem zgodzić z faktem, iż nie wniósł on jakiegoś znaczącego wkładu w abstrakcyjną teorię ekonomii. Jego analiza błędów mieści się w koncepcjach i opiera na teoriach zapożyczonych od Smitha, Say'a czy Ricardo. Braki, których nie uniknął, często czynią jego demaskujące nieprawdy pisma mniej przekonującymi niż mogłyby tak naprawdę być. Uważny czytelnik „Sofizmów” zauważy, że mimo iż wymowa dzieła jest im często przeciwna, autor nie podejmuje polemiki

z takimi zjawiskami jak teoria kosztów i wartości czy laborystyczną, czyli opartą na pracy teorią wartości. A jednak okazuje się, iż żaden oprócz Bastiata ekonomista tamtej epoki (poza całkowicie zapomnianym Niemcem, von Thünenem), nie zdołał odkryć teorii wartości subiektywnej albo marginalnej. Rozpowszechniły się one dopiero jakieś dwadzieścia lat po jego śmierci.

Schumpetera osąd Bastiata jest nie tylko krzywdzący, ale zdradza brak inteligencji tego pierwszego; równie dobrze i mądrze byłoby wyśmiewać jabłoń, że nie rodzi bananów. Bastiat nie pretendował do tego, by być oryginalnym teoretykiem ekonomii. Istotą jego życia i dzieła, i w tym aspekcie przewyższa wszystkich innych, było powołanie pamflicisty, wielkiego demaskatora błędów ekonomicznych, najpotężniejszego bojownika o wolny rynek na kontynencie europejskim. Stąd nawet Schumpeterowi spłynęło w końcu z pióra zdanie, iż gdyby Bastiat nie „splamił się” „Harmoniami”, z pewnością miałby szansę zostać zapamiętany jako najwybitniejszy dziennikarz ekonomiczny wszechczasów. Nie rozumiem tylko użycia trybu przypuszczającego, gdyż dokładnie tak się stało.

Ekonomia jest przede wszystkim nauką praktyczną. Nic dobrego nie przyjdzie z samego wykrycia rządzących nią zasad, jeśli nie będą one stosowane w codziennym życiu; aby zaś je stosować, trzeba je najpierw rozumieć. Mimo wysiłków setek ekonomistów, starających się wykazać zalety wolnego rynku i swobodnego handlu, trwałość protekcjonistycznych iluzji okazała się tak wielka, że do dziś w większości krajów świata mamy do czynienia z taką a nie inną polityką, polegającą na protekcjonizmie właśnie oraz odgórnym ustalaniu cen. Każdy jednak, kto przeczyta i zrozumie Bastiata, może uważać się za skutecznie i dożywotnie zaszczepionego na protekcjonistyczną chorobę umysłu czy mrzonki o państwie opiekuńczym, za wyjątkiem szczątkowych opiekuńczości tej przejawów. Bastiat zabił protekcjonizm i socjalizm wyśmiewając je.

Podstawową metodą warsztatu pisańskiego Bastiata było stosowanie hiperboli. Był też mistrzem w stosowaniu *reductio ad absurdum*. Podczas budowy linii kolejowej z Paryża do Madrytu ktoś zaproponował, aby podróż przerywać w Bordeaux, argumentując, że jeśli pa-

sażerów i towary zmusi się do pobytu w tym mieście, będzie to korzystne dla właścicieli łodzi, portierów, hotelarzy i tak dalej. Doskonale – mówi Bastiat – ale dlaczego nie pójść krok dalej i nie urządzić przymusowych postojów także w Angoulême, Poitiers, Tours, Orleanie, a tak naprawdę po co takie punkty pośrednie? Wszak im więcej przerw, tym więcej trzeba zapłacić za przechowanie bagażu, usługi itp. Moglibyśmy mieć przecież linię kolejową składającą się z samych przerw – a zatem swoistą kolej negatywną, antykolej!

Czy istnieją jakieś propozycje, jak zniechęcić ludzi do wydajności, w celu stworzenia większej liczby miejsc pracy? Oczywiście – mówi Bastiat – napiszmy petycję do króla, żeby zabronił korzystania przy pracy z prawej ręki, a może nawet kazał je na wszelki wypadek wszystkim poobcinać. Każde zajęcie będzie wówczas wymagało podwójnej liczby pracowników i dwa razy tyle nakładu, by uzyskać ten sam efekt (założywszy, że konsumpcja pozostanie na stałym poziomie).

Największym osiągnięciem Bastiata w dziedzinie kpiny jest słynna petycja producentów świec i przemysłowców z branż pokrewnych, w której zwracają się o ochronę przed nieuczciwą konkurencją słońca. Proszą zatem Izbę Deputowanych, aby przegłosowała prawo, które nakaze zamykanie wszystkich okien, świetlików, okiennic, stor, zatykanie wszelkich możliwych otworów, szczelin, szpar i pęknięć w ścianie, przez które mógłby dostać się do środka choćby promień słońca. Efekty tych działań, zbawienne dla producentów świec i ich współpracowników, są tam szczegółowo i z namaszczeniem wyliczone, i stanowią zbiór wszystkich znanych argumentów za protekcjonistycznym modelem gospodarki.

„Petycja” jest tekstem powalającym. Jest to przebłysk czystego geniuszu, i znów *reductio ad absurdum* w swojej najbardziej mistrzowskiej, nie do przeskokoczenia, formie. To tylko wystarcza, by zapewnić Bastiatowi nieśmiertelną sławę wśród ekonomistów.

Bastiat umiał też wznieść się ponad poziom wyłączności błyskotliwości dowcipu i trafności wypowiedzi. Był potęgą również jako logik. Kiedy już miał gotową do wyjaśnienia zasadę, potrafił rzucić na nią tyle światła, udowodnić ją z tak wielu różnych stron, że nikt, kto przeczytał jego wywód, nie mógł uspra-

wiedliwiać się że istnieją w tekście braki uniemożliwiające zrozumienie. Raz po raz pokazuje, że wszelkie problemy gospodarcze biorą się z wyłącznej troski o producentów, z tendencji do łączywania wyłącznie ich problemów. A przecież, przypomina, ostatecznym celem wszelkiej gospodarczej aktywności są konsumenci, produkcja dóbr jest tylko środkiem, etapem, zatem poświęcanie interesów konsumentów na rzecz producentów jest niczym innym jak poświęcaniem finału na rzecz startu.

Jeżeli przynajmniej niektórzy z nas łatwiej odkrywają i rozumieją ukazane wyżej prawdy, to pamiętajmy, że w dużej mierze zawdzięczamy tę łatwość Frédéricowi Bastiatowi. Był jednym z pierwszych, którzy zaatakowali nie tylko błędy protekcjonizmu, ale także socjalizmu. Zwalczał socjalistyczne kłamstwa na długo przed tym, jak jego współcześni i potomni koledzy w ogóle uznali, że są one warte uwagi. Nie piszę tu wiele o jego odrzuceniu socjalizmu, odzwierciedlonym w esejach i „Harmoniach”, mniej zaś w „Sofizmatach”, jest to wszelako bardzo ważna część spuścizny, jaką pozostawił.

Oskarża się Bastiata o bycie propagandzistą czy stosowanie adwokackich sztuczek. Tak oczywiście było. Miał bowiem pecha, że tak długo był w swojej walce osamotniony. Inni, bardziej „ortodoksyjni” ekonomiści, obawiali się krytykować socjalizm i bronić kapitalizmu by nie zostać posądzonymi o „nienaukowość”, w efekcie pozostawili więc plac boju czerwonym agitatorom, którzy nie mieli podobnych obaw. Ktoś zatem musiał.

Także dziś, moglibyśmy wykorzystać takich Bastiatów. W istocie, są oni bardziej potrzebni, niż kiedykolwiek. Mamy jednak, dzięki Bogu, prototyp: samego Bastiata, na nowo przetłumaczonego; czytelnik nie dojrzy w jego dziełach wyłącznie, iż są – by użyć słów Cobdena – „zabawne jak dobra powieść”, ale również że są zaskakująco współczesne, jako że głupoty, które zwalcza autor, są wciąż żywe, i w niemal dokładnie tej samej formie i języku co za jego czasów, czytamy je w prawie każdym egzemplarzu naszych gazet. ■

Artykuł ukazał się w magazynie „The Freeman”. Przedruk za zgodą Foundation for Economic Education.

Tłumaczył Piotr Tobała-Pertkiewicz



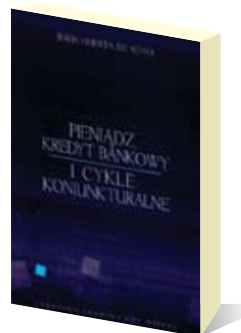
Michał Wojciechowski
Biblia o państwie
WAM, Kraków 2008.

Książka do nabycia
w wolnorynkowej księgarni
www.multibook.pl

Biblia o państwie

„Instytucja państwa ma pewne uzasadnienie, gdyż zapewnia mieszkańcom kraju obronę i sądownictwo. Wady państwa są jednak widoczniejsze. Z samej swojej natury państwo, jako instytucja o szerokiej władzy, próbuje zająć miejsce Boga, a więc potencjalnie zawsze jest bożkiem. Jego funkcjonowanie z reguły wiąże się zwykle ze zdzierstwem podatkowym, wyraźnie potępionym. Poziom moralny rządzących przeważnie jest zaś bardzo niski (Sdz9).

Biblia zawiera liczne potępienia dla występków, tak w księgach historycznych, jak i prorockich”. Jakie dokładnie są to występki? Odpowiedź na między innymi to pytanie znajduje się w najnowszej książce prof. Michała Wojciechowskiego *Biblia o państwie*, którą opublikowało krakowskie wydawnictwo WAM pod patronatem Fundacji PAFERE. W podsumowaniu autor wzywa do zmiany obecnego modelu państwa z rozbudowaną i represyjną względem obywateli biurokacją ku instytucji strzegącej wspólnego dobra, a zwłaszcza sprawiedliwych praw. ■



Jesús Huerta de Soto
Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne
Warszawa 2009, Instytut Misesa

Książka do nabycia
w wolnorynkowej księgarni
www.multibook.pl

O pieniądzu bez tajemnic

Książka *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne* miała już 4 wydania hiszpańskie. Przetłumaczono ją m.in. na francuski, rosyjski, czeski, japoński, chiński, niemiecki, rumuński i arabski. Teraz praca de Soto jest już dostępna również po polsku.

- Książka Jesús Huerta de Soto powinna być lekturą obowiązkową każdego, kto zastanawia się nad przyszłością gospodarki (a dziś,

w czasie kryzysu trudno o tym nie myśleć). Nie ulega wątpliwości, że powinni ją przeczytać studenci ekonomii, by uodpornić się na odradzający się keynesizm. Gdybym był księdzem, to książkę de Soto zadawałbym do czytania jako pokutę za grzechy wszystkim keynesistom – napisał prof. Witold Kwaśnicki.

Z kolei według dr. Jörga Guido Hülsmana jest to najważniejsza książka na temat pieniądza i bankowości od 1912 roku, czyli od wydania książki Misesa *Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel*. ■



PAFERE LIBERTY WEEKEND
19-20 WRZEŚNIA / SEPTEMBER 2009
WWW.PAFERE.ORG/KONFERENCJA

POLSKO-AMERYKAŃSKA FUNDACJA EDUKACJI I ROZWOJU EKONOMICZNEGO

UPRZEJMIE ZAPRASZA NA MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ
POŚWIĘCONĄ ŻYCIU, DZIEŁU I SPUŚCIZNIE

Frédérica Bastiata

WARSZAWA, INSTYTUT FRANCUSKI, 19-20 WRZEŚNIA 2009

WŚRÓD WYKŁADOWCÓW: JACQUES DE GUENIN (FRANCJA), SHELDON RICHMAN ORAZ KRIS MAUREN (USA), JAROSŁAW ROMANCHUK (BIAŁORUŚ), PROF. WITOLD KWAŚNICKI (WROCŁAW), PROF. JAN KŁOS (LUBLIN), DR ROBERT GWIAZDOWSKI (WARSZAWA), DR MATEUSZ MACHAJ (WARSZAWA).

PREZENTACJA I POLSKIEGO WYDANIA „DZIEŁ ZEBRANYCH” BASTIATA * UROCZYSTY BANKIET

INFORMACJE I REJESTRACJA: WWW.PAFERE.ORG

PARTNERZY:



We Work Half the Year for the State

On June 14th we stopped working for the State – Adam Smith Center announced while publishing its yearly report on tax freedom. Practically nothing changed in comparison with the previous year. We continue to work for almost half the year not for ourselves and our families, but for the State.

BY PAWEŁ TOBOŁA-PERTKIEWICZ

The day of tax freedom is calculated from the share of public spending in the Gross Domestic Product. The budget bill for 2009 establishes the share of the public sector expenditures for 44.85 percent and that is exactly the part of the year that ends on June 14th. This amount includes VAT and excise taxes, and, most of all, the still high costs and taxes imposed on labor, the greatest problem of the Polish economy. For the sake of comparison, the share of public spending in the United States amounts to 28.20 percent.

- Punishing labor with an almost 100 percent excise tax kills the Polish labor market. I call it an excise tax on purpose, as that is nothing else as imposing a tax on labor. This is untrue that vodka and cigarettes are taxed the most in Poland – human labor is – said the Center’s president at the conference.

Adam Smith Center’s calculations tell us that an employer who employs a per-

son for 1276 zlotys of gross monthly salary has to pay additionally 511.51 zlotys for the employee. The employee’s salary, in turn, is charged with 321.04 zlotys of “labor costs”. That means that the State collects 832.55 zlotys in sum. It is worth mentioning that “premium” charges are 5.5 times higher than the income tax.

- Young people of the demographic boom of the end of 1970s and the beginning of 1980s are our greatest capital. Our lesser competitiveness in comparison to the western countries results mainly from the fact that employers, especially small and medium size firms, that produce 2/3 of Polish GDP, cannot afford to employ young people – said Gwiazdowski.

Another problem is complicated law, wrongly constructed from the point of view of the taxpayer. It isn’t surprising that more sensible entrepreneurs try to escape from the Polish tax jurisdiction, which is best exemplified by Janusz Palikot, MP. – If members of Parliament

choose other jurisdictions, it is highly immoral of them not to introduce foreign solutions in Poland, if they find them optimal for themselves – said Andrzej Sadowski, the Center’s vice-president.

Contemporary Poland, if we compare it to the United States of the era of true capitalism, presents a more than dismal picture. It is hard to resist an impression that the State treats us like slaves. In 1990 an average American worked 3 weeks to support the State – the day of tax freedom was on January 23rd. In 2009 Americans celebrated the tax freedom day on April 13th. If we look at particular states, the freedom was achieved the soonest by the citizens of Alaska (March 23rd), South Dakota (March 29th), and the last were the citizens of New York (April 25th) and California (April 20th). Even in comparison with the most socialized states of the USA, the Poles work almost two months longer to cover the expenses of the State. ■

Government: warranter or enemy of freedom?

BY BARTOSZ DZIEWA

Most of my Polish friends believe that we live in a free country and that the government is a warranter of our freedom. But when we continue to discuss that issue, it becomes clear that they are talking about the meaning of freedom our government taught us in school.

They recall everything they’ve heard about the People’s Republic of Poland and they compare our present situation to the obvious lack of freedom people experienced in real socialism. They agree that there are countries where citizens have more individual rights than we have in Poland but still they think that freedom

can be measured on a binary scale and they give totalitarianism a ‘0’ rating and representative democracy a ‘1’ rating.

When I compare their definition of freedom, full of complications and exclusions, to my understanding of freedom as an ability to do everything that doesn’t violate freedom of other individuals, I come to one conclusion – that government isn’t warranter of our freedom but it teaches us to be warranters of its freedom. And ‘well-educated’ society becomes such warranter. Even if some of us are too stupid or too smart to learn its rules, the government keeps us all under its wings thanks to the magnificent tool of democracy. And everyone has to agree that democracy

is fair. It is the majority rule so it’s justified by... well, only by itself really... Each government would tell you that most people believe in democracy – so democracy is declared by the power of itself. Just like authoritarianism was declared by the power of authoritarian rulers. Optimists would call it a progress but I think it’s pure evolution...

Even if government was an efficient warranter of the remains of freedom it has left us, it would still be an enemy of our freedom as it forces us to sacrifice some of our natural rights. You don’t have to search any further for examples – we aren’t even free to choose the warranter

of our freedom and we aren't able to resign this warrant when we decide that the price is too high to pay for such protection. Most prisoners wouldn't call their guards 'warranters of their freedom' but if bars are invisible and people haven't heard of place beyond them, most of them get confused. They can't believe they are in jail. If they have no choice they force themselves to think that they would choose their situation anyway. If the government declares itself to be the only legal warranter of our freedom, most of people claim it's the cheapest one.

Still, I believe that government doesn't have to be an enemy of our freedom. It could be warranter of it without stealing our natural rights. Such situation is only possible if government's duties would become services provided on the free market. If people were able to create their own governments (or self-governments) or submit to existing ones by signing a free agreement, each government would have to serve people instead of parasitize them. If we were free to choose or resign our government, it would become our inferior, not superior.

Only then we and our present rulers would ascertain how many people prefer to be governed by others rather than self-governed. But before this situation occurs many optimists will have to realize their lack of freedom. If you see the bars imprisoning you and your countrymen, you have to make them visible for as many of them as you can. Democracy is declared even if you don't like it. ■
The Author of this article is the winner of the contest organized by Language of Liberty Institute for the best essay on theme: *Government: warranter or enemy of freedom?*

Another prize for PAFERE



Jorge Quiroga, former president of Bolivia, give excellent description of Hugo Chavez.
Photo: Paweł Toboła-Pertkiewicz

Continue from page 16:

Right after the dinner the keynote speaker, a former president of Mexico, Vincent Fox, held a speech. Speaking for almost 35 minutes, without the use of any notes, president Fox presented criteria that enable any country to prosper. He warned against closing the borders in relation to the current economic crisis and expressed his encouragements for a removal of trade barriers between nations, which would help to achieve a lasting peace.

After Mr. Fox's speech participants took photographs with him and with his son Michael, a renowned radio journalist.

On the second day of the conference two discussion panels were held simultaneously. One of them concerned the present economic problems of various regions of the world, the other concerned concrete solutions for non-governmental organizations: from collecting funds, through forming data bases and mailing, to presentation of achievements in pro-

moting free market solutions of various foundations from all over the world.

At dinner, during which Fisher Ventura Grants awards were presented, Jorge Quiroga, a former president of Bolivia, made a lecture on political-economic situation in South America. You can watch and hear this interesting presentation, as well as all other speeches, on the pages of the Atlas Foundation (www.atlasnetwork.org).

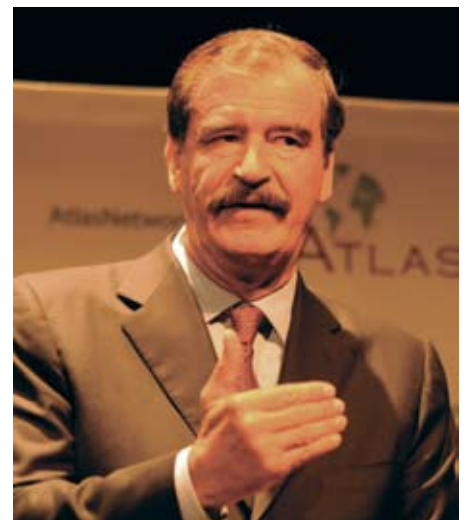
President Quiroga also presented a different than commonly held image of the main Latin American leader, Hugo Chavez. According to the lecturer the world knows only his mask as a Venezuelan populist, showman, a little insane individual, who is able to change his views immediately according to situation. In fact, Chavez is a shrewd, extremely intelligent and cunning political player who uses the moods of the public to strengthen his power and build socialism on the whole continent.

Liberty Forum is an annual meeting of activists from independent foundations,



Winners of 2008 Annual Sir Antony Fisher Memorial Award. First from left, John M. Malek, founder and president of PAFERE.

institutes and societies from all over the world whose aim is to promote economic freedom. The conference is an opportunity to make relationships with similar organizations from other countries and become familiar with their achievements. At the meeting discussion-educational panels are held about current economic-social problems, efficient methods of finding sponsors and organizing think-tanks. The Atlas Foundation, whose president is Alejandro A. Chafuen, is an organizer of the annual Liberty Forum meetings. ■



Vincent Fox, former president of Mexico was keynote speaker at Liberty Forum.

You demand privilege for a few, whereas I demand liberty for all.

Frédéric Bastiat



Another prize for PAFERE

In April our work for free market economic education in Poland was appreciated once more. After receiving the Tepleton Prize in 2008, this time PAFERE was awarded with the first prize at an annual contest, named after Sir Anthony Fisher, for its contribution to publishing and promotion of Professor Michał Wojciechowski's book entitled *Moralna wyższość wolnej gospodarki (The moral superiority of free economy)*. Jan Michał Małek, the founder and president of PAFERE, received the prize on behalf of the Foundation.

The presentation of awards was held in the same Hyatt Hotel in Los Angeles in which Ronald Reagan announced his

electoral victory in 1980. Vincent Fox, a former president of Mexico, was the honorary guest. He delivered a speech on the indispensable conditions of economic development to the more than 300 guests from 50 countries. His speech was preceded by a dinner and the presentation of Fisher Awards. The award, having 3 categories – for young institutes (less than 8 years old), older ones, and for the best magazine – had its anniversary – 20 years! Apart from our Foundation awards were given to other institutes. The Mises Center in Belarus was awarded a joint prize with PAFERE in the category of young institutes. The two institutes shared the prize of 10 thousand dollars, taking a half each.

As far as older institutes are concerned the commemorative crystal book and 10 thousand dollars was yielded to Libertad y Desarrollo (www.lyd.com), a Chilean center, in reward for a joint publication entitled: *Ideas to overcome poverty*. The last award, for the best magazine, was presented to Instituto Futuro (www.institutofuturo.org) for the publication of the "Futuro" magazine. In this case the award was a check for 2 thousand dollars.

Members of the PAFERE's board, thanking for congratulations from Liberty Forum members, underlined that the award is only an incentive for new efforts to build a free and fair society in Poland, and certainly not the last achievement.